

Cała władza w ręce... mężczyzn

No i stało się. 30 września w naszej szkole odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego. Wystartowało czworo kandydatów. Bezapelacyjnie zwycięzcą został Jacek Marek z klasy II D, który zgromadził blisko 50 procent wszystkich głosów.

To istotna zmiana na stanowisku przewodniczącego szkoły. Przez ostatnich kilka lat stanowisko to piastowały przede wszystkim dziewczęta.

Zwycięzcy gratulujemy. Jego sylwetkę przybliżymy w następnym wydaniu „V wymiaru”. A odchodzący samorząd podzieli się refleksjami ze swojej całorocznej pracy.

Redakcja

Warto poznać Gdańsk

Mimo, że od wojny minęło wiele lat, pamięć po tych czasach została do dziś. Historia to przedmiot szkolny i każdy Polak (nawet ten mniej zainteresowany) ma jakąś wiedzę historyczną.

Aby dowiedzieć się więcej powstał program „Sound in the Silence”. Skupia się on właśnie na poznawaniu historii oraz rozwoju osobistym. Przedstawiciele z Polski, Węgier i Niemiec ponownie stanęli naprzeciwko siebie, aby tym razem współpracować ze sobą i stworzyć występ artystyczny, który równocześnie stanowił zamknięcie projektu.

- Na początku bałem się konfrontacji. Kiedy dowiedziałem się, że mam być z Węgrem i Niemcem w pokoju, to miałem ochotę powiedzieć, że się wycofuję. Jednak dobrze, że tego nie zrobiłem bo mimo własnego zdziwienia w chwili wyjazdu z Gdańska miałem poczucie tęsknoty za ludźmi i klimatem tego projektu - powiedział Adrian Kędziak, uczeń klasy 2C, który brał udział w tegorocznym projekcie.

A co inni uczestnicy myślą o projekcie? - Poznałam tam wielu świetnych, bardzo pozytywnych ludzi. Wielu z nich podzielało moje zainteresowania. Jako swoje zajęcia rozwijające wybrałam taniec i z uczestnikami mojej grupy bardzo się zżyłam. Byliśmy mieszaniną różnych narodowości i na początku obawiałam się bariery językowej, jednak szybko stwierdziłam, że uda mi się dogadać bez problemu - dodała Sara Sanocka, z klasy 2c, również uczestnicząca w tegorocznym projekcie.

Czy Wy jesteście przekonani do tego typu projektów, odpowiedzcie sobie sami. Jednak nasi uczniowie, którzy brali w nim udział widzą zalety takich działań. - Odwiedziliśmy masę miejsc. Stocznnię Gdańską, Weterplatte, Stuthoff, Gdynię, a w niej muzeum. Byliśmy w Sopocie nad morzem. Osobiście uważam, że klimat Gdańska jest magiczny i mam nadzieję, że kontakty z poznanymi tam ludźmi będą utrzymywały się latami. Te osiem dni pobytu pokazały mi, że mimo iż jesteśmy inni, mamy inne poglądy polityczne, historyczne czy religijne, to potrafimy współpracować przy tworzeniu czegoś nowego. A to właśnie się liczy, te nowe rzeczy, bo to one budują nasze jutro - podsumowała Sara Stankiewicz, uczestniczka projektu „Sound in the Silence” 2015.



Zdrowa żywność w szkołach. Jesteś za czy przeciw?

Z początkiem września weszła w życie ustawa o zdrowej żywności w szkołach. Ministerstwo Zdrowia chce zwalczyć otyłość polskich dzieci. Zamierzają chronić ich zdrowie poprzez eliminację „śmieciowego jedzenia” w szkolnych sklepikach oraz stołówkach.

Od tego roku uczniowie polskich szkół nie znajdą w sklepikach produktów czy napojów ze zbyt dużą zawartością cukru. Sprzedawane będą jedynie warzywa, owoce, mleko oraz inne produkty mleczne, produkty zbożowe, orzechy i nasiona, woda mineralna, soki owocowe i warzywne, a także inne napoje przygotowane na miejscu.

Wielu osobom nasuwa się jednak pytanie „Czy to dobry pomysł?”. Jeśli dzieci nie będą mogły kupić w szkole chipsów, gazowanych napojów czy nawet batonów czekoladowych, znajdą inny sposób, aby je dostać. W drodze do szkoły mogą zatrzymać się w sklepie lub dzień przed kupić produkty, których nie znajdą w szkołach. Inną opcją jest przejście się do pobliskiego supermarkету bądź sklepu w czasie przerwy. Przy samym V LO znajduje się Biedronka oraz Żabka, które od teraz zaczną więcej zarabiać na uczniach naszej szkoły.

Dzięki tej ustawie niektórzy właściciele sklepików szkolnych będą musieli zrezygnować z pracy, ponieważ sprzedaż zdrowej żywności nie będzie przynosiła takich samych zysków, a za naruszenie przepisów będą grozić kary pieniężne nawet do 5 tysięcy złotych.

- Jestem za zdrowym żywieniem, ale według mnie każdy powinien sam dokonywać wyboru i ta uchwała nie zmieni otyłości wśród dzieci, ponieważ zdrowe nawyki powinni wprowadzić rodzice - mówi Bożena Mielniczuk, dla której ta ustawa oznacza koniec pracy w sklepiku w V LO.

Również uczniowie nie są zadowoleni z tego rozporządzenia, zwłaszcza w szkołach ponadgimnazjalnych. W gorzowskim liceum doszło już do buntu licealistów.

„Jesteśmy prawie pełnoletni, a zabrania się nam jedzenia tego, na co mamy ochotę”, protestowali. Pod zamkniętym sklepikiem stawiali znicze krzycząc: „Chcemy kawy i nowelizacji ustawy”.

Także nasi uczniowie sceptycznie podchodzą do zmian, które wprowadzono do szkół.

- Moim zdaniem wszyscy przesadzają. Niezdrowe jedzenie w sklepiku zawsze było, więc po co to zmieniać? Dziecko wynosi nawyki żywieniowe z domu. Więc co z tego, że zamkną sklepik? I tak pójdzie ono do biedronki czy jakiegokolwiek sklepu po coś, co zazwyczaj jadało w domu (tam mu nikt nie zabraniał, więc czemu w szkole ktoś by miał?) - tłumaczy Agnieszka Chobot, uczennica II b.

Nawet Samorząd Szkolny niepocholebnie wypowiada się w tej sprawie:

- My, jako samorząd, jesteśmy negatywnie nastawieni do tego rozporządzenia i nie tylko my. Można usłyszeć w radiu czy telewizji jak uczniowie bojkotują ten pomysł. Jest to bez sensu, szczególnie wprowadzanie tej ustawy do szkół ponadgimnazjalnych, gdzie uczniowie mogą kupić samodzielnie alkohol czy papierosy, a nie mogą kupić chipsów w sklepiku szkolnym - oświadcza wiceprzewodniczący, Radosław Kotyna.

W rezultacie sklepik szkolny V LO przestał istnieć a jego miejsce zajął automat ze „zdrową żywnością”.

Nicola Gaficka



„Polska-Walia: Więcej niż futbol”

19 września w Galerii Ring odbyła się wystawa profesora Krzysztofa Makowskiego oraz Steven Knapika. Symbolizowała ona podsumowanie współpracy zawodowej pomiędzy V LO i walijską Komisją Egzaminacyjną. Poprzez tytuł „Polska-Walia: Więcej niż futbol” artyści chcieli pokazać, że odległość pomiędzy tymi krajami, choć jest spora, dla nich nie jest przeszkodą. Malarzy łączy nie tylko zamiłowanie do piłki nożnej, ale również do sztuki. Swoją wystawę zadedykowali absolwentce V LO - Gabrieli Stelmach.

Nicola: Od kiedy Pan maluje? Ile miał Pan lat, gdy namalował Pan swój pierwszy obraz?

Profesor Makowski: Miałem około dwóch lat, kiedy dokonałem pierwszego zapisu graficznego na ścianie. Była to forma jakiegoś abstrakcyjnego obrazu, ale zdecydowanie moje dzieło nie przypadło do gustu domownikom i został zasłonięty jakimś kredensem.

Nicola: Dlaczego i jak zainteresował się Pan sztuką? Co Pana inspiruje?

Profesor Makowski: Trudne pytanie. W zasadzie wszystko mnie inspiruje, co proponuje natura. I w zasadzie głównym źródłem moich inspiracji jest właśnie otoczenie, które dostarcza tak wielu ciekawych tematów. A dlaczego się zainteresowałem? Nie da się na to odpowiedzieć. Myślę, że jest to coś, co jest jakimś wrodzonym instynktem obserwacji rzeczy, które są piękne, które powodują, że mamy jakieś ciekawe wrażenia.

Nicola: Dlaczego zdecydował się Pan na zorganizowanie tej wystawy razem z panem Knapikiem?

Profesor Makowski: Jest to jakby złożony etap wieloletniej współpracy między naszą szkołą a centralną Komisją Egzaminacyjną w Wielkiej Brytanii. Komisja, która przyznaje certyfikaty ze sztuki i projektowania. A Steven Knapik, wieloletni szef tej instytucji, zdecydowanie zainspirował nas, jako szkołę do tej współpracy, czego efektem jest m.in. fakt że rokrocznie nasi uczniowie takie międzynarodowe certyfikaty ze sztuki i projektowania mogą uzyskać. Oczywiście na gruncie tych kontaktów zawodowych zrodziła się również przyjaźń między dwoma artystami, a więc między mną a panem Knapikiem, gdzie nasze własne prace powstawały na przestrzeni ostatnich lat. Mogliśmy w takiej sytuacji je wspólnie zaprezentować. A więc jest to swego rodzaju jakieś takie symboliczne podsumowanie tej współpracy i przedstawienie naszych indywidualnych twórczych postaw.

Nicola: Skąd wziął się pomysł na tytuł wystawy?

Profesor Makowski: To jest dosyć banalny aspekt, ale zdecydowanie mieszczący się w granicach naszych wspólnych kontaktów. My jesteśmy po prostu kibicami piłki nożnej. Natomiast w tym dalszym odcinku w tekście okazuje się, że poza futbolem interesuje nas wiele ważnych istotnych rzeczy, stąd też właśnie ten dalszy ciąg tytułu - „Polska- Walia: więcej niż futbol”

Nicola: Dlaczego postanowił Pan wraz z panem Knapikiem zadedykować wystawę Gabrieli Stelmach?

Profesor Makowski: To jest oczywista decyzja, zresztą bardzo ważna dla mnie, ze względu na to, że Gabriela była wspianą uczennicą i właściwie to jest jedyna rzecz, którą teraz mogę dla niej zrobić, aby zatrzymać ją gdzieś w pamięci. Co ciekawe taka koncepcja, ten pomysł na tą dedykację od razu zrodził się też w głowie pana Stevena Knapika i nie było absolutnie tutaj żadnych dyskusji, żadnego problemu z postanowieniem, że ta wystawa będzie zadedykowana właśnie Gabrysi.

Nicola: Dziękuję, że zgodził się Pan na ten wywiad i życzę sukcesów w następnych wystawach.

Profesor Makowski: Dziękuję.

Wywiad przeprowadziła: Nicola Gałęcka

Pierwszoklasiści ślubują!

Tradycją naszej szkoły jest składanie uroczystego ślubowania uczniów klas pierwszych. 4 września 2015 roku uroczystość rozpoczęto od powitania zebranych, wprowadzenia sztandaru i odśpiewania hymnu państwowego. Uczniowie obiecali [m.in](#) pilną naukę, wzajemny szacunek i dbanie o wizerunek szkoły.

Chcieliśmy się dowiedzieć, jak czują się nasi nowi koledzy w murach V LO. W tym celu przepytaliśmy ucznia klasy IA, Arka Konkola:

Dlaczego wybrałeś V Liceum w Legnicy?

Arek: Słyszałem wiele dobrych opinii o tej szkole pod względem kadry, jak i atmosfery. Gdy kandydowałem do tego Liceum głównie patrzyłem na profil klasy. Wybrałem profil medialny z powodu moich zainteresowań; głównie fotografii i filmu.

A jak oceniasz pierwsze dni w naszej szkole?

Arek: Pierwsze dni w szkole oceniam bardzo pozytywnie, szkoła podoba mi się coraz bardziej, jak na tę chwilę nie mogę nic złego powiedzieć. W klasie są różne osobowości, z którymi powoli się wszyscy zaprzyjaźniamy. Nauczyciele dobrze współpracują z uczniami, co jest chyba najważniejszą sprawą. Myślę, że zostaniemy dobrze przygotowani do matury pod opieką takich nauczycieli. Cieszę się, że mogę być w VLO im Jana Heweliusza w Legnicy.

Zostało nam tylko życzyć pierwszacom wytrwałości, optymizmu oraz szczęścia na nowej drodze edukacji!

Nicol Góra



Aktor - co to znaczy?

Na początku września Kevin Phillips zaczął pracę nad swoim filmem. „The Bench” opowiada niezwykłą historię o przyjaźni oraz pokonywaniu trudności. Głównymi bohaterami jest trójka nastolatków - David, Jo oraz Eva. Aleksandra Banach z Ile wciela się w postać Evy, a Radosław Kotyna z Illb gra Davida. Joe’go natomiast gra uczeń z Zespołu Szkół Ekonomicznych – Michał Łopuszyński. Udało nam się przeprowadzić z nimi wywiad, aby dowiedzieć się więcej na temat filmu oraz postaci, które grają.

Nicola: Wiele osób ubiegało się o rolę w tym filmie. Co sprawiło, że to właśnie wy gracie główne role? Jak przebiegały castingi?

Radek: Castingi były przeprowadzane w VLO, każdy uczestnik musiał powiedzieć linijkę tekstu w trzech różnych emocjach – ze złością, zmartwieniem lub przerażeniem i po przyjacielsku.

Ola: Ja dowiedziałam się o castingu przypadkiem, w ten sam dzień i w sumie nie byłam na nic przygotowana. Na szczęście okazało się, że musimy powiedzieć tylko jedno zdanie („Dawid, musimy porozmawiać”), ale w trzech różnych emocjach. W gruncie rzeczy nikt z ekipy nie wypowiadał się na temat wystąpienia, ale nagrywali nas. Jedyne słowo jakie usłyszałam od Kevina (reżysera) to było „excellent!”. Pomyślałam, że albo po prostu było dobrze, albo mówią tak wszystkim. (*Śmiech*)

Michał: W moim przypadku było inaczej. Nie byłem na castingu, a o filmie dowiedziałem się od koleżanki, gdy byłem na wakacjach we Włoszech.

Nicola: Dlaczego zdecydowaliście się wziąć udział w castingu?

Ola: Kocham aktorstwo i staram się udzielać np. poprzez udział w castingach. Wydaje mi się, że kiedy biorę udział w czymś takim, do niczego mnie to nie zobowiązuje, nic nie tracę, a do tego mogę zyskać rolę i robić to, co sprawia mi przyjemność – wcielać się w kogoś i grać!

Michał: Mnie zainteresował pomysł filmu, dlatego wystąpiłem w filmie, w którym przedstawiłem się, powiedziałem dlaczego i kogo chcę zagrać w „The Bench” i powiedziałem krótką kwestię, taki mini casting na odległość. Po kilku dniach dowiedziałem się że dostałem tę rolę.

Radek: Ja wziąłem udział dlatego, że chciałem się sprawdzić i spróbować wykorzystać szansę.

Nicola: Czy ciężko pracuje się z anglojęzycznym reżyserem?

Michał: Z tą ekipą współpracuje się genialnie. Gdy czegoś nie rozumieliśmy, przychodziła nam z pomocą Gosia, która jest naszym tłumaczem.

Radek: Na początku było ciężko, ale myślę, że jest to najlepszy sposób na naukę języka. Z początku polegałymi głównie na Gosi, ale później sami próbowaliśmy odpowiadać im lub zadawać pytania w języku angielskim.

Ola: Na początku było trochę dziwnie, tym bardziej, że są to ludzie z Wielkiej Brytanii, a ja bardziej jednak mam styczność z akcentem amerykańskim. Niektórych słów nie rozumiałam po angielsku, właśnie przez akcent, lecz z każdym dniem było coraz lepiej. Było to jakieś wyzwanie, ale myślę, że wyjdzie mi na dobre, jeżeli chodzi o naukę i szlifowanie języka.

Nicola: Czy wiązaliście kiedyś swoją przyszłość z filmem lub czy teraz wiążecie?

Radek: Nie dosłownie. Bardziej zawsze marzyłem, aby zagrać w filmie Chrystusa. W filmie zagrałem, to może kiedyś zagram też Jezusa.

Ola: Tak, bardzo chciałabym być aktorką, ale myślę bardziej przyszłościowo i jeżeli dostanę się na studia, które sobie wybrałam, raczej skupię się na karierze zawodowej. Oczywiście będę również składać papiery do szkoły aktorskiej i szkoły filmowej. A na tę chwilę? Bardzo chętnie i z wielką przyjemnością podejmuję się nowych wyzwań i nowych ról!

Michał: Nigdy nie myślałem o tym, żeby być aktorem, ale zawsze interesowałem się filmem. A jeżeli chodzi o przyszłość, to czas pokaże.

Nicola: Co jest najtrudniejsze w byciu aktorem?

Radek: Wydaje mi się że ich sam poświęcany czas i nauka gry bycia kimś innym. Trzeba przemyśleć, do kogo będziemy grać, jak ta postać zachowałaby się w różnych sytuacjach, jaka mimika oraz gesty będą do niej pasować.

Michał: Według mnie to, że czas pracy jest nie określony. Czasami kręciliśmy do 14.00, a czasami do 17.00. Samym problemem było również kręcenie jednego ujęcia kilka razy, co przedłużało nasz pobyt na planie.

Ola: Wydaje mi się, że dla profesjonalnego aktora nie ma nic trudnego w robieniu tego, czym się zajmuje. Lecz jeśli chodzi o aktora amatora... Mnie największą trudność sprawiła scena z Radkiem na filarach. Miał to być taki nieśmiały flirt, a potem zbliżenie do nieudanego pocałunku. Osobiście mam chłopaka, a Radek ma dziewczynę, więc jeszcze gorzej nam było pokazać te prawdziwe emocje, uczucia itd.

Radek: Myślę, że nie wyszło tak źle. (*Śmiech*)

Nicola: Jak wygląda życie na planie filmowym?

Ola: Życie na planie filmowym może wydawać się naprawdę super, ale tak naprawdę jest to bardzo ciężka praca. Musisz grać bez względu na warunki atmosferyczne czy samopoczucie. Czasem niektóre sceny trzeba było powtarzać po sto razy, aby nagrać to pod milionem różnych kątów. Albo jak ktoś się pomylił, coś źle zrobił, zgubił się, czy zapomniał. Ale mimo paru niedogodności, spędziłam naprawdę cudowne chwile ze wspaniałymi ludźmi, którzy doceniali nasze sugestie i propozycje, a do tego byli bardzo wyrozumiali. Myślę, że była to bardzo fajna przygoda i jakieś doświadczenie, które mam nadzieję przełoży się później na moją grę aktorską, obycie z kamerą itd. Wszystkim bardzo polecam takie projekty, bo jest to naprawdę świetna sprawa!

Michał: Było naprawdę fajnie, ekipa się dogadywała, poznaliśmy masę fajnych ludzi, było dużo śmiechu i rozmów; czuliśmy się jak wielka rodzina, a teraz gdy się żegnamy to trochę smutno się robi, że to już koniec.

Radek: Na planie było doskonale. Atmosfera była naprawdę świetna, poznaliśmy mnóstwo ludzi i, tak jak mówił Michał, staliśmy się rodziną.

Nicola: Powiedzcie coś o swojej postaci, jaka jest.

Michał: Jo jest beztroskim chłopakiem, który nie zwraca uwagi na niedogodności życia. Zawsze się śmieje, najważniejsza dla niego jest przyjaźń z Davidem. Potrafi się cieszyć z małych rzeczy i jest bardzo pozytywną postacią.

Ola: Postać, w którą się wcielam to Eva. Od urodzenia potrafi czytać w myślach. Pomaga ludziom, którzy również posiadają taki dar. W „The Bench” tą osobą jest Radek, czyli filmowy David. Przez większą część filmu namawia go, aby dołączył do tego...hmmm... „Stowarzyszenia wyjątkowych”. Pomaga mu się odnaleźć w tym świecie.

Radek: Moja postać jest poważna i odpowiedzialna. Reszty nie zdradzę, tylko zapraszam na film (*śmiech*). Premiera odbędzie się wiosną.

Nicola: Dziękuję, że zgodziliście się na ten wywiad. Życzę powodzenia i sukcesów w aktorstwie.